

czwartek, 11.09.2025

Jezus wysyła nas do braci

Pochodzę z Wielkopolski, z małej miejscowości - Karolinki. Niedaleko mojego rodzinnego domu znajduje się klasztor oo. Franciszkanów. Wychowałam się w jego bliskości. To też miało wpływ na moje późniejsze decyzje. W dzieciństwie chciałam zostać lekarzem. Po podstawówce poszłam do Liceum Medycznego w Rawiczu. Zostałam pielęgniarką. W tym też czasie do klasztoru Franciszkanów przyjechał misjonarz z Boliwii. Opowiadali o swojej postudze. Zaciekało mnie to i zaczęłam myśleć o wyborze podobnej drogi życiowej. Chciałam być misjonarką i lekarką.

Pociągała mnie Afryka- kontynent biedy, głodnych dzieci, niewystarczającej opieki lekarskiej, milionów ludzi potrzebujących pomocy. Zawsze byłam na to wrażliwa. Zaczęłam interesować się misjami w Afryce. Czytałam o nich, o misjonarzach pracujących z dala od rodzin, tropikalnych, często surowych warunkach, dzielących będę z rdzennymi mieszkańcami kontynentu. Cały czas dojrzewała we mnie myśl, aby pójść ich śladami.

Będąc w szkole pielęgniarskiej nawiązałam kontakt ze Zgromadzeniem Franciszkanek Misjonarek Maryi. Wstąpiłam do niego 1994 roku. Po dwóch latach postulatu, takim samym okresie nowicjatu i złożeniu pierwszych ślubów zakonnych zostałam skierowana na placówkę do Kadłuba koło Strzelec Opolskich, później do Zamościa.

W 2004 roku złożyłam śluby wieczyste, wtedy to otrzymałam posłanie na Madagaskar. Po nauce języka francuskiego i kursie medycyny tropikalnej mogłam wreszcie stanąć na tej ziemi.

Madagaskar jest wyspą czwartą co do wielkości na świecie. Liczy ok. 20 milionów ludności. Należy do kontynentu afrykańskiego, jednak tutejsza ludność różni się od rdzennych Afrykańczyków. Malgasze mają skórę czekoladową i skośne oczy. Jest tutaj dużo ludności napływowej z Azji.

Gdy trafiłam na Madagaskar przeżyłam szok. Pierwsze wrażenie było wstrząsające. Ogromna bieda, fatalne warunki sanitarne, brak środków medycznych, lekarstw, lekarzy- prawie wszystkiego, co dostępne jest od ręki w Europie.

Moja misja znajduje się w środkowej części wyspy. W liczącym ok. 18 tys. mieszkańców mieście jest pięć szpitali, ale żaden nie zapewnia wystarczającej opieki medycznej. Nasz szpital jest tylko położniczo -ginekologiczny i tutaj trafia najwięcej kobiet. Miesięcznie mamy ok. 120 porodów. Jest to jedyny szpital katolicki na tym terenie. Na Madagaskarze wszystko jest płacone, nawet państwowa służba zdrowia. Za operację czy zabiegi trzeba zapłacić od razu, zanim jeszcze się trafi w ręce lekarzy. W naszym szpitalu jest inaczej. Nie domagamy się pieniędzy na progu, nie patrzymy, czy ktoś jest bogaty, czy biedny, tylko jak mu pomóc.

Zaraz po przyjeździe dowiedziałam się, że będę odpowiedzialna za powstanie nowego bloku operacyjnego. Było to ogromne wezwanie, ale udało się. Wymodliliśmy powodzenie przedsięwzięcia. W szpitalu jest jeden lekarz ginekolog. To jedyny lekarz specjalista w całym mieście. Brakuje nam wyspecjalizowanego personelu medycznego. Ja nie tylko jestem odpowiedzialna za ten blok, ale też wykonuje wszystkie zabiegi operacyjne razem z lekarzem, bo nie ma komu. Malgasze są bardzo życzliwi, zawsze uśmiechnięci i na wszystko mają czas. Jestem tam od 3,5 roku. Cały czas się uczę jak służyć lepiej Bogu i tamtejszym ludziom.

Od początku trzeba się zgodzić na obumieranie, jak biblijne ziarno rzucone w ziemię zanim wyda plon musi obumrzeć. Tak też jest z nami misjonarzami. Wszystko jest tak inne od tego co w Europie, że nie ma innego wyboru, bo albo się pozostanie obserwatorem i

krytykiem, albo zacznę się żyć przyjmując ich kulturę i zwyczaje.

To co mi pomaga to codzienna Eucharystia i adoracja Najświętszego Sakramentu, życie wspólnotowe...Jak mamy w naszych konstytucjach, to Jezus wystawiony, adorowany jest pierwszym misjonarzem i to On wysłał nas do braci, w których odkrywamy jego ukrytą obecność, a bracia kierują nas z powrotem do kontemplacji Chrystusa.

Tutaj jest moja siła, odwaga, nadzieja...wierzę że z nim mogę wszystko. Być może nie zobaczę wszystkich owoców mojej pracy, ale przyjdą następni i oni będą mieć już przetarte szlaki.

W tym roku byłam na moim pierwszym urlopie. Był to czas odpoczynku, wzmocnienia sił duchowych, także spotkań z najbliższymi...

Praca tam na Madagaskarze daje mi dużo radości. Tubylcy są mi bardzo bliscy, czuje się tam jak w domu.

Z prośbą o modlitwę i z pamięcią,

s. Małgorzata Langner, fmm

Route d'Antananarivo

110 Antsirabe

Madagaskar

malgorzatafmm@yahoo.fr